Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi itd. 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 38.

Nr. 49 — **Kraków, Sobota dnia 18 Lutego 1905 r.** — **Rok XIII.**

Łamańce polityczne.

II. Jeżeli liberalni wiją się poprostu pomiędzy obowiązkami narodowymi a interesem partyjnym, to nasi ultrakonserwatyści dyplomatyzują dość obłudnie w innym kierunku. Słowo »żyd« dawno już zostało wygnane z łamów *Czasu*; pisze się tam dyskretnie «Izraelita», albo wogóle przemilcza się wszystko, co żydów dotyczy... Nie zdobył się też *Czas* na tę przynajmniej odwagę, aby zaznaczyć fakt powszechnie stwierdzony, że w ostatnich wypadkach żydzi odegrali rolę równie wybitną jak niegodziwą, aby poinformować swoich czytelników o przewrotnem i podstępnem działaniu żydów, którzy popchnąwszy zręcznie naszych robotników na moskiewskie bagnety i szable, zagarnęli jedyny zysk z warszawskiej rzezi...

Ale cóż! wybory do Rady miejskiej nadchodzą i *Czas* jest pełen trwogi, że »konserwatywni« (!) żydzi mogą skrewić i opuszczą przy głosowaniu jednego lub drugiego prowodyra radzieckiej prawicy!

A przecież nie trzeba być antysemitą, ale poprostu trzeba czuć po polsku, żeby się oburzyć na tę nikczemną robotę żydowską, której krwawe koszta płaci polski lud roboczy, która znaczy się zniszczeniem i ruiną ekonomiczną polskiej stolicy! Tak to u nas zawsze ciasny interes partyjny przygłusza głos narodowego sumienia!

Ale te kompromisy, dogadzające zresztą przeważnie ambicjom jednostek, rzadko kiedy opłacają się, a raczej zawsze mszczą się na ich sprawcach. Jakąż np. korzyść uzyskali nasi liberali, ustępując przed terroryzmem galicyjsko-żydowskich socjalistów? Czy przynajmniej zyskali ich pobłażliwość? Bynajmniej! Oto co pisze *Naprzód* o głosowaniu pp. Petelenza, Doboszyńskiego i Rottera za rezolucją Koła polskiego:

»O ile ze stanowiska stańczyków jest to konsekwentne, o tyle »patrjotyczni demokraci« — którzy do tego ręki przyłożyli, są tchórzami i oszustami politycznymi, którzy za to mandatami swymi zapłacą, bo wyborcy ich dłużej już tego oszustwa tolerować nie będą«.

A gdzieindziej:

»Tak zwani »demokraci« w Kole polskiem głosowali za zdradą narodową. Zrzucili maskę! Dotąd wykręcali się »solidarnością narodową« Koła polskiego; ale skoro ta solidarność Koła zmieniła się w solidarność antynarodową — nie masz dla nich już żadnego wytłomaczenia, oprócz tchórzostwa i serwilizmu!«

Wprawdzie podobnymi komplementami obdarza *Naprzód* wszystkich, którzy nie są bezwarunkowo posłuszni komendzie p. Daszyńskiego i jego żydowskiego sztabu, ale właśnie »demokraci« mieli nadzieję uniknąć tych wymyślań przez wyłamanie swego organu z pod narodowej solidarności. Daremne usiłowania! Aby dogodzić *Naprzodowi* trzeba przedewszystkiem urodzić się żydem, albo żydom służyć...

Rozprawa budżetowa.

(Pierwsze czytanie budżetu. — Pożądana krytyka i kontrola. — Pokazuje się, że parlament jest instytucją potrzebną. — Wniosek Derschatty. — Opozycja Niemców i opozycja Koła Polskiego. — Deputacja nauczycieli galicyjskich w parlamencie).

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Pierwsze czytanie budżetu daje każdemu stronnictwu sposobność pożądaną, a nawet potrzebną do roztoczenia poglądów nietylko na sam budżet, ale także i na gospodarkę państwową, na jej braki, na reformy, jakich potrzeba, by podnieść dobrobyt, kulturę, poziom umysłowy ludności.

W każdem państwie pierwsze czytanie budżetu rocznego równa się wielkiemu rachunkowi sumienia, albo — powiedzmy — robieniu bilansu lub obliczenia strat i korzyści w gospodarce państwowej. Jeżeli nawet te państwa, w których parlament funkcjonuje prawidłowo, potrzebują stanowczo takiego obrachunku, to cóż dopiero mówić o Austrji, w której od 1897 r. — z przerwą w 1902 r. — nie załatwiano budżetu w drodze parlamentarnej, poprzestając na szablonowem stosowaniu § 14-go, wbrew duchowi owego prawodawstwa tymczasowego!

I parlament i ludność potrzebowała tego pierwszego czytania budżetu. Jest ono istotnie podobnem — jak powiedział we wtorek baron Gautsch — do tego deszczu ożywczego, który po dłuższej suszy wlewa soki w cały świat roślinny. Posłowie podczas pierwszego czytania przyzwyczają się z powrotem do pracy normalnej, do poważnego roztrząsania ważnych zagadnień życia państwowego. Ludność ma sposobność przekonania się, jak fałszywymi prorokami byli ci, którzy słowem i piórem obwoływali parlament bezużytecznym gratem. Przeciwnie, teraz, gdy parlament zabrał się z powrotem do kontrolowania funkcyj maszyny państwowej, ludność cieszy się, słysząc, jak jej przedstawiciele głośno wypowiadają wszystko to, co leży na sercu opodatkowanym obywatelom. Teraz ludność widzi, że nawet z pomocą tak niedostatecznego parlamentaryzmu, jak w Austrji, można ująć w karby biurokrację i przypomnieć jej, że nie jest ani państwem w państwie, ani panią tej monarchji, lecz sługą tego państwa.

Wśród rozprawy, nutą która brzmi najsilniej, jest troska o przyszły stosunek Węgier do Austrji. Prezes stronnictwa ludowego niemieckiego, dr Derschatta, miał w gruncie rzeczy pomysł trafny, by Izba poselska zawczasu pomyślała o zgromadzeniu materjału i o programie, na podstawie których możnaby przeprowadzić rozdział celny i uregulować proporcję kosztów na wydatki wspólne. Takie przygotowanie umożliwiłoby zabezpieczenie należyte interesów ludów monarchji wbrew dotychczasowej taktyce, według której troszczono się tylko o interesy państwa i dynastji.

Dr Derschatta zaproponował wybranie komisji osobnej z 48 członków. Inne stronnictwa niemieckie zrazu się zgodziły na poparcie wniosku dra Derschatty, potem nagle rozmyśliły się i zaczęły mu oponować. Gra tutaj rolę wyłącznie zawiść osobista. Koło polskie jest także przeciwnem wnioskowi Derschatty, lecz z powodów zasadniczych.

Na odnośne zapytanie moje prezes Koła polskiego oświadczył mi, że wniosek dra Derschatty jest taktycznie błędnym. Przyśpieszyłby on chwilę rozdziału celnego, który doprowadziłby z kolei do rozdziału politycznego, ten zaś jest dla interesów narodowych polskich bardzo szkodliwym.

Przez środę i czwartek bawiła w parlamencie deputacja nauczycieli ludowych galicyjskich, pp. Soleski ze Lwowa, Szypuła z Tarnowa i Terlecki. Starała się o polepszenie bytu nauczycieli. Na konferencji z posłami lewicy wytłomaczono deputacji, że nauczyciele osiągną polepszenie bytu tylko w razie uzdrowienia finansów krajowych. Wtedy Sejm — jak powiedział później prezes Koła polskiego do deputacji — będzie mógł odrazu i wydatnie podwyższyć pobory nauczycieli.

Deputacja była w czwartek u prezesa gabinetu Gautscha, ministrów Hartla, Kosla i Piętaka.

Baron Gautsch przyznał, że położenie materjalne nauczycieli ludowych w Galicji jest bardzo ciężkie. Lecz o zapomodze ze skarbu państwa nie może być mowy. Tylko Sejm po przeprowadzeniu sanacji finansów krajowych, może podwyższyć pobory. On, baron Gautsch, przyrzeka, że do tej sanacji przyjdzie. Obietnic stale dotrzymuje.

Minister Kosel rozmawiał z deputacją po polsku i wypytywał p. Szypułę gorąco o Tarnów.

Deputacja odniosła wrażenie, że w drodze uzdrowienia finansów krajowych dojdzie też do polepszenia bytu nauczycielstwa galicyjskiego.

Dobrze się stało!

Uchwała Koła polskiego. — Posiedzenie środowe. — Tekst, ułożony przez komisję parlamentarną. — Opozycja. — Następstwa i cele uchwały. — O czem się przekonają zaborcy. — Głowa i serce.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Telefon zaznajomił już czytelników z osnową uchwały, którą Koło polskie powzięło na posiedzeniu w dniu 15 lutego.

Posiedzenie Koła zwołano o godzinie 10 rano przed posiedzeniem Izby poselskiej. Trwało półtorej godziny. Prezydjum Koła polskiego przedłożyło tekst, zredagowany poprzednio przez komisję parlamentarną. W zasadzie zgadzali się wszyscy na potrzebę uchwalenia przez Koło polskie rezolucji ostrzegającej i napominającej ogół polski, by się nie dawał porywać namowom, podszeptom, a choćby rozigranym nerwom. Gdy przyszło jednak do uchwalenia rezolucji, rozpoczęła się walka niby to o wyrazy, lecz w gruncie rzeczy ważna i politycznie znamienna. Była w Kole garsteczka posłów, którym się żal robiło na widok, iż owym zamieszkom w Królestwie odmawiano charakteru narodowego. Pragnęli więc usunięcia z tekstu uchwały tego zdania, które przeczy, by ruch, wywołany przez stronnictwa socjalistyczne, miał charakter narodowy. Rozprawa przybrała charakter dość ostry i skutkiem tego przeciągnęła się czas dłuższy. Wreszcie o godzinie trzy kwadranse na 12 przed południem, zdołano opozycjonistów nakłonić do przyjęcia tekstu, ułożonego przez komisję parlamentarną. Dzięki temu uchwała przyszła do skutku jednomyślnie.

Uchwała Koła Polskiego musi zrobić wrażenie dodatnie.

Rządy zaborcze nie mogą nas pomawiać od tej chwili o chęć robienia powstania. To powstanie tylko wtedy miałoby rację bytu, gdyby istniały silne szanse i wielkie prawdopodobieństwo powodzenia. Pamiętajmy bowiem, że w polityce ostatecznie o wartości, a nawet o celowości każdego czynu rozstrzyga powodzenie. — Dopóki Napoleon III stał u szczytu powodzenia, zamach stanu z dnia 2 grudnia 1851 r. przebaczali mu niemal wszyscy. Dopiero po Sedanie i po dniu 4 września 1870 r. zaczęto go nazywać szalbierzem politycznym. Gdyby organizatorom powstania w 1863 r. udało się doprowadzić do interwencji mocarstw i do wywalczenia dla Królestwa Polskiego choćby takiego stanowiska międzynarodowego, jakie miały koło 1834 roku Księstwa Naddunajskie–uznawanoby ich przewidywanie polityczne i do księgi dziejów ojczystych weszliby jako dobroczyńcy narodu. Ponieważ powstanie się nie udało, szarpano rozum, miłość ojczyzny, a nawet osobistą uczciwość powstańców w niejednym dzienniku polskim już wtedy, kiedy ich rany jeszcze się nie zabliźniły.

Politykę trzeba robić głową, a nie sercem. Oto krótka treść uchwały Koła Polskiego. Sercem nienawidzimy zaborców. Ale głowa, trzeźwy, zimny rozsądek mówi nam, że powstanie w Królestwie Polskiem dzisiaj — mimo klęsk Rosji w Mandżurji — ma jeszcze mniej szans powodzenia, niż 1863 r.

Rzekome ulgi.

Wczorajszy *Czas* podał główne punkta reformy szkolnej w Królestwie Polskiem.

Projekt Wittego — o ile wiadomo — polegać ma na następujących punktach:

1) Szkoła ludowa polska.
2) Szkoła prywatna średnia polska.
3) Uniwersytet i szkoły rządowe średnie — rosyjskie.

Jeżeli to prawda, to projekt ten odkrywa całą nienawiść prezydenta ministrów do rozwoju naszego narodu i stanowcze skonstatowanie, że na włos się nie zmienił ten system czynownictwa rosyjskiego względem naszego społeczeństwa, któremu nie wystarcza gwałcić narodowe nasze prawa, ale trzeba jeszcze ogłupić cały naród i upodlić, zmuszając go, by sam wreszcie występował za rusyfikacją.

A tem, nie czem innem, jest pozostawienie rosyjskich wykładów w rządowych szkołach średnich i w uniwersytecie, a dozwolenia polskich, tylko w zakładach prywatnych. Innego celu w tem nie ma, jak albo odsunięcie całej warstwy młodzieży kształcącej się po polsku, od wyższego wykształcenia i od zyskania ze swej nauki chleba powszedniego, albo zmuszenie samych Polaków do wprowadzenia rosyjskiego języka, jako wykładowego w prywatnych gimnazjach.

Projekt ten ma zupełnie tę samą wstrętną cechę, jaką miało żądanie ks. Mirskiego od litewskich Polaków, by wzięli udział w odkryciu pomnika Katarzyny II, a da im żyć i oddychać. Kiedyż nareszcie zmieni się ta nieszczęsna i nikczemna droga postępowania rządu rosyjskiego względem Polaków, którą można streścić w słowach: «Stańcie się nikczemnikami i kłamcami, zrównajcie się do poziomu moralnego czynownictwa rosyjskiego, a pozwolimy wam żyć.

Kiedyż zrozumie Rosja, że jednem z głównych źródeł jej słabości politycznej, jest ta pepiniera samowoli, nikczemności, niesprawiedliwości, obłudy i kłamstwa, którą szczególniej od lat 40 sama sobie założyła w Królestwie. Rosja nie zreformuje się i nie uniknie coraz to gorszego rozkładu moralnego i politycznego, dopokąd sama szczepić będzie zgniliznę w Polsce, a więc tamować naturalne dopływy zachodniej cywilizacji.

Jerzy Moszyński.

Sobór ziemski w Rosji.

Sprawa zwołania »soboru ziemskiego« nie schodzi ze szpalt dzienników rosyjskich, co każe przypuszczać, że istotnie car pod naciskiem opinji publicznej, domagającej się tak stanowczo i wytrwale udziału społeczeństwa w rządach, zamierza w najbliższej przyszłości zwołać znaną już w historji Rosji czasową radę »przedstawicieli narodu«, aby w ten sposób uspokoić umysły.

Czy jednak »sobór ziemski« może zadowolnić żądania narodu rosyjskiego, czy zapewni on udział społeczeństwa w zarządzie państwa? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, przypatrzmy się przedewszystkiem, czem były poprzednio zwoływane »sobory ziemskie« w Rosji. P. Dembczyński na łamach *Rusi* wylicza cztery kategorje soborów:

1) Sobory z czasów bezkrólewia, które wybierają cara, a zanim to nastąpi, rządzą państwem;

2) Sobory za panowania dynastji Romanowych, które istnieją jako stała instytuacja doradcza, uczestnicząc w rządzie i ustanawianiu nowych praw;

3) Sobory zwoływane jednorazowo dla wysłuchania decyzji już powziętej przez rząd, oraz dla napełnienia wypróżnionego skarbu;

4) Sobory wieku XVI, będące zebraniem urzędników wszelkich instancji, którzy obradowali o potrzebach miejscowych wespół z wyższemi urzędami państwowemi.

Pierwszy sobór ziemski zwołany był za Iwana Groźnego. Następnie sobór taki odegrał wybitną rolę w dziejach Rosji w wieku XVII. Gdy Pożarski na czele zbrojnego ludu rosyjskiego wyruszył pod mury Moskwy, znajdującej się podówczas w rękach Polaków, w Jarosławiu obradował sobór ziemski, który przeniósłszy się następnie do Moskwy, rządził właściwie państwem. Następny sobór, który odbył się w roku 1613, wybrał na tron Michała Fiodorowicza Romanowa, protoplastę dynastji Romanowych. Zarówno Michał Fiodorowicz, jak i jego następca car Aleksy Michałowicz zwoływali sobory ziemskie w każdym ważniejszym wypadku. W miarę jednak wzrostu potęgi państwa sobory były zwoływane coraz rzadziej, aż w końcu poszły zupełnie w zapomnienie. Ostatni sobór ziemski w Rosji odbył się za czasów carycy Katarzyny.

Jaki charakter miały te sobory i kto w nich uczestniczył, o tem dowiadujemy się od Kostomarowa.

«Naszych soborów — pisze ów historyk rosyjski — nie należy uważać za coś podobnego do parlamentów zachodnio-europejskich i zgromadzeń narodowych. Nie opierały się one na żadnym akcie prawnym, w rodzaju «wielkiej karty«, złotej bulli, lub jakiembądź prawie. O jakimkolwiek regulaminie soborów nie było mowy. W jakich wypadkach należało zwoływać sobór, jaki czas miał on obradować, kto będzie prezydował na tem zgromadzeniu, a kto ma prowadzić protokół obrad — wszystko to było najzupełniej dowolne, wszystko zależało od woli rządu. Rozkazywano takim a takim ziemiom wybrać tylu a tylu przedstawicieli, takiego a takiego stanu, i posłać ich do Moskwy. Tam posłowie odpowiadają na pytania, jakie im zadadzą, odbywają też narady, ale ich uchwały nie mają znaczenia i mocy obowiązującej. Rząd usłucha ich, gdy będzie chciał, i rozpuści sobór, gdy zechce«.

Cziczerin zaś pisze, że «o opozycji, o debatach powszechnych, o dawaniu przedstawicielom instrukcji przez wyborców, o inicjatywie, niema nawet mowy na soborach«.

Jak widzimy z powyższych określeń, sobór był tylko biernem narzędziem w rękach rządu, składając się z tych tylko przedstawicieli narodu, których rząd uznał za stosowne powołać i jedynie w czasie bezkrólewia, jak to miało miejsce na początku XVII stulecia, dzierżył w swych rękach władzę i ster państwa.

Prawdopodobnie zatem obecnie, jeśli istotnie sobór zostanie zwołany, będzie on tylko komedją, dla zamydlenia oczu opozycji. «Samodzierżawje« nie znosi żadnych ograniczeń i póki istnieje, o faktycznym i czynnym udziale narodu w rządach mowy być nie może.

Zwołany w teraźniejszych warunkach sobór ziemski mógłby zadecydować o przyszłych losach Rosji tylko w tym wypadku, gdyby w chwili jego zwołania pośpieszyła mu z pomocą... rewolucja i utorowała drogę do bezkrólewia.

WOJNA.

Opowiadanie hr. Orłowskiego.

P. Kaprys, feljetonista *Kurjera Warszawskiego* opisuje swą rozmowę z Ksawerym hr. Orłowskim, który jako kierownik warsz.-łódzkiego oddziału sanitarnego przebywał na polu walki i powrócił na pewien czas do Warszawy.

»Zrazu, gdy hr. Orłowski mówić zaczyna — pisze p. Kaprys — słucha się tego tak, jakby ktoś opowiadał treść przeczytanej książki, nie mającej nic wspólnego z losami tego, który czerpie z niej tematy do towarzyskiej gawędy. Orłowski mówi mało o sobie, mówi tak, jakby był referentem dzieła dokonanego przez innych, ale im dłużej mówi, tem silniej przenika go i porywa wicher wspomnień mandżurskich. Twarz jego pozostaje spokojna, ale głos się zapala, ale styl mieni się barwami. Czuć coraz silniej, że to nie treść przeczytanej książki, lecz melodje dziejów przeżytych.

Oto mówi o Mojkowskim i Taczanowskim. Znalazł ich pod wieczór w wagonie sanitarnym. Jeden przeszyty kulą karabinową na wylot od skroni do skroni, drugi kontuzjonowany niebezpiecznie, z głową latającą na dół i w górę, ciągle, bez przerwy. Okropne kiwanie!

— Był wieczór. Pięć wiorst od naszego oddziału. Zabrać ich zaraz nie mogłem. Pocieszyłem ich tylko i dałem słowo, że wrócę naza-

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

41 (Ciąg dalszy).

Pan jesteś tym samym Józefem Filaktesem, który w roku 1853 siedział w więzieniu w Konstantynopolu i uratował się ucieczką przed śmiercią na szubienicy!

Skutek słów Kwiecińskiego był straszny. — Purpura na policzkach Greka zniknęła w mgnieniu oka. Twarz okryła się trupią bladością, oczy wpadły gdzieś głęboko, nogi ugięły się i drżały niby osika. Jeszcze chwila, a Castri upadłby na ziemię, gdyby nie Kwieciński, który go uchwycił i pociągnąwszy za sobą, posadził na krześle. Korzystając z oszołomienia Greka, ani na chwilę nie pozwolił mu zebrać myśli i przyjść do przytomności.

— Widzisz nędzniku, mam cię w ręku. — Posiadam wszystkie dokumenty, z pomocą których mógłbym cię teraz wysłać na szubienicę. Mam list gończy, protokóły z tobą spisane, mam listy gończe, wyroki sądowe i protokóły policyjne z Smyrny, Aleksandrji, Odessy; jedno słowo z mojej strony, a w przeciągu pół godziny będziesz zaaresztowany.

Grek wciąż blady, drżący, wpatrywał się osłupiałymi oczyma w Kwiecińskiego.

— Niechaj ci się nie zdaje — ciągnął radca — że zdołałeś zatrzeć za sobą wszystkie ślady. Wiem dokładnie, jakiemi drogami chodziłeś, by z Filaktesa przerobić się na barona Castrego. Powtarzam jeszcze raz, że jesteś w moich rękach i że od mojej dobrej woli zależy, by wysłać cię na szubienicę, albo darować ci życie.

— Co mam robić? — jęknął Grek.

Oddać w tej chwili ukradziony koncept umowy i podpisać razem z baronową przyznanie się do winy. Z mojej strony mogę ci tylko przyrzec, że o twojej przeszłości i o tym obligu, który mi wystawisz wraz z baronową, będę ja i pan Pomiankowski zachowywali milczenie.

Castri oddychał ciężko i znać było, że usiłuje skupić myśli. Lecz Kwieciński nie dał mu czasu do namysłu. — Zbyt dobrze znał naturę Greków, by nie wiedzieć, że wystarcza im niekiedy kilka minut, ażeby nawet w chwili największego niebezpieczeństwa nie wpadli na jakieś nowe łotrostwo, mające im ułatwić wydobycie się z matni.

— Ostrzegam cię Filaktesie — rzekł Kwieciński, — że w przedpokoju czeka agent policyjny, którego zamówiłem zawczasu.

Widziałeś go, siedzi obok woźnego. Wystarczy sygnał, który dam tym oto dzwonkiem, ażeby w tej chwili zawiadomić policję i prokuratorję, jakiego to ptaszka trzymam w moim pokoju.

— Litości! — zawołał Grek.

— Tak, teraz żebrzesz litości dlatego, że wiesz, w jaką wplątałeś się kabałę. Mam wielką ochotę wydać cię w ręce władzy, gdyż w ten sposób nie minie ciebie zasłużona kara, a równocześnie i pan Pomiankowski będzie uratowany.

— Jaśnie panie hofracie, żebrał Grek — w tej chwili jestem gotów oddać żądane kartki. Jak tylko przyjdę do domu, natychmiast je odeślę, lecz tego obligu, o którym pan hofrat mówi, nie podpiszę, gdyż....

— Ha, ha, kochany Filaktesie, zanadto dobrze znam ja ciebie i twoich rodaków, ażeby przystać na tego rodzaju propozycję. Niech cię raz wypuszczę z moich objęć, to wytniesz mi takiego kuranta, że nie dam sobie z tobą rady. Nie, Filaktesie! Tę sprawę musimy załatwić zupełnie inaczej.

Castri próbował żebraniny w dalszym ciągu.

— Jaśnie panie, — tu łzy pokazały się w jego fałszywych wyłupiastych oczach — toć pan mię ma w ręku. Jak Boga kocham, niech umrę w tej chwili, jeżeli zechcę Jaśnie pana oszukać. Ale niech mi Jaśnie pan zawierzy, dotrzymam słowa. Nie jestem taki zły, jak Jaśnie pan sądzi.

— Nie, — odparł stanowczym tonem Kwieciński. — W żadne układy się nie wdaję. Tu w obecności mojego zaufanego ajenta, za którego dyskrecję poręczam, podpiszesz mi przyznanie się do łotrostwa, popełnionego razem z baronową na Pomiankowskim, poczem udamy się we trójkę ja, ajent i ty do ciebie lub do baronowej, bo nie wiem, gdzie schowaliście umowę. Zwrócicie mi wszystkie kartki i następnie twoją będzie rzeczą zmusić baronowę do podpisania takiego samego obligu, jaki ci tu podyktuję. Musisz znać zbyt wiele sprawek baronowej, aby ci odmówiła podpisania takiej deklaracji, jakiej ja od ciebie wymagam w interesie Pomiankowskiego, abyście się potem na nim nie mścili.

Castri jęknął i zwiesił głowę na piersi. W tem, niby sprężyna za pociśnięciem guzika, zerwał się z krzykiem, by uchwycić Kwiecińskiego za gardło. Lecz tenże, bystro obserwując Greka, odrazu zmiarkował do czego on zmierza. Cofnął się tedy o krok jeden, wyciągniętą prawą ręką przytrzymał barona, lewą zaś szybko ujął za dzwonek, dał sygnał umówiony. Albertini, a za nim woźny wpadli do pokoju. Nim Castri oprzytomniał, już ujęty za ręce został z powrotem osadzony na krześle. Woźny miał co prawda nieco głupią minę na widok tej sceny, lecz postępował ściśle według instrukcji, danej mu poprzednio przez Albertiniego.

— Widzicie, — rzekł hofrat, zwracając się do przybyłej mu z pomocą pary — pan baron Castri cierpi na mocne napady epileptyczne, o czem już dawniej wiedziałem. W takich razach jedynym ratunkiem jest uniemożliwienie choremu wszelkich zbyt gwałtownych ruchów. Szał po chwili przechodzi i chory wraca do stanu normalnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jutrz. Czułem, że z Taczanowskim jest źle, że może rana niedoczekać. Więc skoro tylko świt błysnął, budzę dra Łubieńskiego i w drogę. Ale tam, gdzie wczoraj stał wagon sanitarny, dziś śladu po nim nie zostało. Zabrali go, uwieźli, i nikt powiedzieć nie może, gdzie szukać naszych biedaków. Tam w Mandżurji jest jedno okropne słowo: «Nie magu znat'». Gdziekolwiek się obrócisz, o cokolwiek zapytasz, wszędzie słyszysz to zimne, beznadzieje: «Nie magu znat'». Biegamy, szukamy, pytamy — wszystko napróżno. Nareszcie jakaś «siostra» mówi mi, że jeden ranny z trzęsącą głową, znajduje się w szpitalu o kilka wiorst oddalonym. Jedziemy. Wchodzę. Co to? To tyfusowi. Drgnąłem. Śmierci nieraz spoglądałem w oczy, ale ta zaraza, czająca się ku mnie z kilkuset łóżek, była niespodzianką okropną. Nie! Tu być ich nie może. I znowu pytam i znowu słyszę: «Nie magu znat'». Nareszcie inna siostra wskazuje mi drogę. Tym razem informacja jest dobra. Odnajduję rannych w jakiejś chałupie i zabieram ich do naszego szpitala. Ale z Taczanowskim jest coraz gorzej. Zapalenie mózgu postępuje. Macha rękoma, bredzi w malignie, śni mu się przerwana praca nad słownikiem języka polskiego, słyszę, jak dyktuje artykuł. «Gdyby on mniej myślał — mówi dr Orzeł — kto wie, możebym go zdołał ocalić. Takie zapalenia są najniebezpieczniejsze dla myślących mózgów». Umarł. A Mojkowski z trzęsącą głową ciało jego zabrał do Warszawy.

Nastała chwila smutnej ciszy. Dusze nasze przyklękły nad mogiłą człowieka, który tak wiele obiecywał, a tak wcześnie zginął.

Orłowski zaczyna mówić szeptem, lecz niespożyta jego żywotność szybko rozprasza mgły melancholji: opisuje swoją drogę przez Syberję, mówi o polskich domach Dalekiego Wschodu, mówi o sercach miłości i tęsknoty pełnych...

— A jednak, wierzcie mi, — tak kończył hr. Orłowski swoje opowiadanie — jaka to dziwna jest psychologja ludzka! Ranni lubią mniej te osoby, którym życie zawdzięczają, które ich leczą i opatrują. niż te, które, jak ja np., usiłują tylko podtrzymać ich siłę moralną, ich humor, ich wiarę w przyszłość szczęśliwą. Najsilniej zaś przywiązują się do jakiegoś sanitarjusza, który im ukradkiem, nawet wbrew woli lekarza, dostarczy kieliszka wódki lub jakiejś innej rozrywki. Najzabawniejszym był jeden chłop z nad Wołgi, leczący się w naszym w szpitalu. Gdy stanąłem nad jego łóżkiem, jęczał straszliwie, a gdy go zapytałem, czegoby sobie życzył, odpowiedział mi: »Buty«. Kazałem mu tedy na stoliku przy łóżku postawić nowe buty, i odtąd ten ranny miał już osłodę w cierpieniach, miał cel, dla którego żyć pragnął. Całymi dniami wpatrywał się z miłością w te buty, a w końcu prosił, aby mu je dziegciem wysmarować, i radość jego granic nie znała, gdy życzeniu temu stało się zadość. I biedak wyzdrowiał, a ja szczęśliwy byłem, że odkryłem nowe lekarstwo na rany, zadane kulami japońskiemi. Ba! irytowałem nawet przez długi czas dr Orła twierdzeniem, że buty z dziegciem są skuteczniejsze niż jego noże, lancety i karbol.

Sprawa hr. Montignoso.

Z Florencji dochodzą wieści o zdarzeniu, które sprawę nieszczęśliwej hr. Montignoso może na nowo powikłać. Radca sprawiedliwości, Körner, który pomimo zapowiedzianego odjazdu do Drezna pozostał we Florencji, zagroził hrabinie, iż jeżeli dziecka nie wyda, dwór saski wstrzyma jej apanaże roczne (30.000 mk.), wypłacane dotąd punktualnie. Hrabina zgodziła się więc pozornie na wydanie dziecka, jednakowoż gdy dr Körner przybył do willi Papiniano, by dziecko odebrać, zastał bramę do willi zaryglowaną, a na ulicy bonę, p. Muth, zmarzniętą, w lekkiem ubraniu. Obok nieopodal bramy leżały po murem ogrodowym rzeczy i kufry bony. Dr Körner próbował jeszcze raz dostać się do willi, ale i tym razem bezskutecznie. Pomimo silnego dzwonienia, z wewnątrz nie odzywał się nikt, tak, że zdawało się, jak gdyby w willi nikogo nie było. Czy hrabina Montignoso znajduje się jeszcze w willi, czy też zdołała uciec — nie wiadomo na razie.

Że hrabina pozbyła się najzaciętszej swej nieprzyjaciółki, tego po pełnych nienawiści zeznaniach panny Muth, złożonych w konsulacie niemieckim, nikt jej za złe wziąć nie może. Włoski doradca prawny hrabiny, senator Manucchi, urządził całą sprawę tak, iż włoskie władze zupełnie nie mogą interweniować. Bona nie należała bowiem do służby hrabiny, lecz była narzucona przez dwór saski, mogła przeto hrabina wypędzić ją każdej chwili, nie narażając się na konflikt z policją włoską. Rzeczywiście też prezydjum policji odpowiedziało na skargę radcy Körnera, iż w tej sprawie zupełnie działać nie może, gdyż hrabina ma prawo do swojej willi przyjmować lub nie przyjmować kogo zechce. Ludność Fiesole objawia żywą sympatję hrabinie, cała służba oddana jest jej zupełnie.

Dzienniki włoskie notują pogłoskę, że radca Körner, który w całej sprawie dał dowody prawdziwie niemieckiej brutalności i bezwzględności wobec nieszczęśliwej kobiety, będzie odwołany pod pozorem, iż ma osobiście zdać królowi sprawę z przebiegu rokowań. Na jego miejsce naznaczony ma być inny, bardziej taktowny adwokat.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś sobota Symeona biskupa męczennika i Flawiana biskupa wyznawcy; w niedzielę Konrada wyznawcy, i Mansweta biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 46, zachód przypada o godz. 5 minut 1, długość dnia godzin 10 minut 15.

———

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

———

Z KRAJU.

Z Niepołomic donoszą nam: Dnia 11 b. m. staraniem tut. „Sokoła" odbył się w tutejszej sali kasynowej wieczorek muzykalno-wokalny, z którego dochód przeznaczono na budowę własnej sokolni.

Z obfitego programu zasługują na szczególną wzmiankę: piękna i artystyczna gra solowa na skrzypcach, oraz z akompaniamentem fortepianu, chór męski i mieszany pod batutą dra Majewskiego, występ p. Prochaski, oraz śpiew p. Płaty. Po wieczorku nastąpiły przy dźwiękach muzyki weteranów z Krakowa ochocze tany, które pod dzielną wodzą pp. dra Majewskiego i Stoczkiewicza przeciągnęły się do białego rana.

Komitetowi, na którego czele był p. Stoczkiewicz, należy się za świetne wywiązanie się ze swego zadania serdeczne podziękowanie.

Tarnów 16 lutego. (Tow. opieki nad młodzieżą. — Potrzeba nowej szkoły). Pierwsze konstytujące walne Zgromadzenie Tow. opieki nad młodzieżą szkół średnich w Tarnowie po zatwierdzeniu statutu odbyło się w niedzielę 12 b. m. w sali ratuszowej przy udziale przeszło 40 osób. Zebranie zagaił im. tymczasowego komitetu dr Mieczysław Gałecki, poczem na żądanie odczytał prof. dr. Semkowicz zatwierdzony statut Towarzystwa, w którym wymieniono jako środki do osiągnięcia moralnej i materjalnej opieki nad młodzieżą: wyszukiwanie i ewidencję prywatnych mieszkań, dopła-

---

Człowiek-chart.

(Humoreska amerykańska).

(Dokończenie.)

— Lepiej szanowna pani nie mogła usłyszeć — pośpiesza potwierdzić Corcoran. — Miałbym może długie miesiące czekać, zanim Ada moją żoną zostanie? Przenigdy! Takie marnotrawstwo czasu doprowadziłoby mnie do utraty rozumu!

Pani Werner daremnie usiłuje mu przerwać, on ciągnie dalej:

— Widzi pani, już obmyśliłem cały plan. Jutro o 10 tej zrana odchodzi »Meteor«, na następny pośpieszny parowiec musielibyśmy czekać cały tydzień. Nie pozostaje więc nic innego, jak jechać »Meteorem«. Otóż jutro punkt ósma zajeżdżam po panie, we troje udamy się do pastora w Hoboken, którego dziś jeszcze telegraficznie uprzedzę o naszem postanowieniu. U niego weźmiemy ślub. Stamtąd do przystani, czułe pożegnanie z mamą i jazda do Cherbourga! Z Cherbourga do Paryża, Szwajcarji, Włoch. Zabawimy z 10 tygodni zagranicą, na dłużej nie mogę się oddalać. Cóż, zgoda, program niezły?

— Wyśmienity! — woła Ada; z uciechy klaszcze w dłonie. — Będzie to coś niezwykłego, odrębnego! I zresztą, jeśli mamy się pobrać, czemu nie zaraz?

Mama jęczy:

— Róbcie, co chcecie. Ja składam broń z rezygnacją. Ale przyznaję, że mnie ten pośpiech przeraża. W głowie mi się mąci. — W myśli zaś pociesza się stu dwudziestoma tysiącami, złożonemi w świetnych papierach rządowych.

— Ale ja nie mam ubrań — wtrąca Ada.

— Ubrań? Droga Ado, wszak wolno mi teraz panią tak nazwać, do Paryża wystarczy to, co masz, a tam kupimy tyle sukien, ile tylko będziesz chciała.

— Ile kuferków mam zabrać?

— Jeden jedyny, broń Boże więcej. Zbyt wiele pakunków naraża na zwłokę i niewygody w podróży. A teraz, muszę was pożegnać, drogie panie; czeka mnie nawał interesów, które muszę omówić z moim wspólnikiem. Prawdopodobnie zajmie mi to część nocy. Do widzenia droga Ado, bywaj zdrowa, kochana mateczko. A zatem, do jutra!

Uścisk ręki matce, Adzie pocałunek na czole i już zniknął za drzwiami.

Pani Werner pada na fotel.

— Niesłychane! Czy spodziewałaś się?..

— Mamo, co za szczęście! — Ada rzuca się matce na szyję. — On taki dobry, a od tej mańi pośpiechu już ja go odzwyczaję. A teraz, zabierzmy się do pakowania kuferka, trzeba jeszcze to i owo kupić.

Nazajutrz zrana, punktualnie o 8-mej, zajeżdża Corcoran w karecie. Panie gotowe, natychmiast wsiadają i wszyscy troje jadą po chwili w szybkim tempie do dzielnicy Hoboken. O godzinie 9-tej pojazd staje przed domem pastora.

Gospodyni zaprasza uprzejmie państwa do bawialni, tłómacząc, że pastor nieobecny, pojechał niedaleko do chorego, ale lada chwila powróci.

Siedzą więc w bawialni i czekają. Sekundy upływają, pastora niema. Corcoran, zniecierpliwiony, spogląda co chwila na zegarek.

— Do kroćset! Jeszcze pastor nam się spóźni. »Meteor« nie zaczeka, odejdzie o dziesiątej bez nas.

— Tylko się nie rozdrażniaj, spokojnie, mój charciku — upominała go narzeczona łagodnie.

— O, właśnie, takiej potrzeba mi było żony, z twojem usposobieniem — uśmiecha się do niej Corcoran. — Nie czujesz się wcale zdenerwowaną?

— Nic, a nic, mój miły.

Znów upływa długa chwila, a postora nie widać. Corcoran zaczyna biegać po całym pokoju, wychyla się przez okno, by się przekonać, czy pastor nie nadchodzi.

— Okropność!.. — jęczy pani Werner i przesiada się na coraz inne krzesło, bo każde ją parzy.

— 12 minut do 10-tej. Musimy jechać. Pojedziemy bez ślubu, weźmiemy go w drodze — pobłogosławi nas kapitan na statku... albo w Cherbourgu znajdziemy pastora.

— Okropność! — Pani Werner kręci się rozpaczliwie na krześle.

— Zgadzam się na wszystko! — oznajmia Ada. — Nie trap się, mateczko, wszystko będzie dobrze. Mam nieograniczone zaufanie do Benjamina. Stanowczo czas nam w drogę!

W chwili wsiadania do powozu, zjawia się pastor, zadyszany, zasapany, karmazynowy na twarzy.

— Przepraszam za opóźnienie... nie z mojej winy... Tramwaje zatamowały przejazd na ulicy — tłómaczy, nie mogąc tchu złapać.

Corcoran wpycha go do karety i każe jechać co żywo do przystani, do której, na szczęście, niedaleko. W drodze przekłada pastorowi, że muszą dostać ślub gdziekolwiek: w przystani, w poczekalni etc. Pastor się zgadza.

Niestety, w chwili wjazdu do przystani, służba z parowca usuwa właśnie ostatni mostek, łączący statek z lądem. Sygnał dany i »Meteor« powoli oddala się od brzegu.

— Stójcie, stójcie! — krzyczy Corcoran przez okno karety.

W publiczności, zgromadzonej w przystani, powstaje ogólne zajęcie się przybyłą trójką, która stoji bezradna i nie wie, co z sobą zrobić. Pani Werner jest bliską zemdlenia, Corcoran zły, tylko Ada się zaśmiewa i powtarza raz po raz:

— To się nazywa mieć pecha! Cóż poczniemy teraz?

— Niema czego rozpaczać. Pojedziecie państwo innym parowcem — przekłada im pastor.

— Za nic w świecie! — przerywa mu Corcoran, oburzony tą propozycją. — Będę pewno podróż układał? Nonsens! Niema nic straconego. Za mną wszyscy! Ada, dorożkarzu, za mną!

To mówiąc, pędzi olbrzymimi susami na sam koniec przystani, roztrącając ludzi po drodze, przeskakuje jakiś zwój sznurów i staje nad samą wodą.

Mały statek holowniczy kołysze się u brzegu.

— Hej, kapitanie, za jaką cenę przewieziesz nas na «Meteor»? Jest nas czworo i dwa kuferki.

ta do czynszu za uczniów ubogich a godnych wsparcia zakładanie własnych internatów w miarę środków, wspomaganie szkoły w nadzorowaniu mieszkań i życia pozaszkolnego uczniów, — urządzenie i utrzymanie „domu dla młodzieży“, w którym będzie się zbierała młodzież w godzinach wolnych dla kształcenia się i rozrywki, dopełnienie działalności pomocy koleżańskich i wreszcie oddziaływanie na opinję publiczną przez odczyty i urządzenia zebrań rodzicielskich. Statut ma być wydrukowany i rozesłany członkom. Towarzystwo liczy dziś z górą stutrzydziestu członków, z których niektórzy ofiarują wkładki większe od najniższej (2 kor. 40 hal.). Prezesem tow. wybrano przez aklamację starostę dra Stan. Dunajewskiego, wiceprezesem przez aklamację dra Mieczysława Gałeckiego. Do wydziału zaś weszli: Józef Dobrowolski radca sądowy, Rajmund Kaempt jubiler, ks. Józef Wątorek katecheta I gimn. i dr Józef Walczyński, lekarz miejski. Nadto do wydziału wejdą delegaci gminy i rady powiatowej, oraz poszczególnych gron nauczycielskich tj. obu gimn. szkoły realnej i seminarjum naucz.

Miastu naszemu daje się uczuwać gwałtowny brak drugiej szkoły wydziałowej żeńskiej. Mamy wprawdzie cztery szkoły żeńskie, z tych tylko jedną wydziałową, która jest niemożliwie przepełnioną. Klasy wydziałowe liczą po kilka oddziałów, w których mieści się po kilkadziesiąt uczennic. Łatwo sobie wyobrazić, jak wygląda w takich warunkach nauka, ile przy najlepszych chęciach pracującego grona mogą uczennice skorzystać. Nauczycielki za marne wynagrodzenie są wprost przeciążone poprawą zadań, a jakie takie wyniki ich pracy tylko przy wytężonej i usilnej pracy dziewcząt są możliwe. Przydałaby się też szkoła w zachodniej stronie miasta, w dzielnicy, zwanej Strusiną. Miasto, przyznać to trzeba, bardzo wiele już wyłożyło na budowę szkół, trudnoby nowej ofiary żądać, zwłaszcza że obecnie kończy nowy budynek dla szkoły żeńskiej im. Konarskiego na t. zw. Zabłociu. Przy dobrych jednak chęciach da się coś zrobić, zwłaszcza że Rada szkolna okręgowa oświadczyła się za organizacją nowej szkoły. Można szkołę im. Konarskiego zostawić w dotychczasowym budynku pod katedrą, nie tworząc naturalnie oddziałów równorzędnych, a nowy budynek przeznaczyć na pomieszczenie nowej szkoły wydziałowej, mającej być zorganizowaną. Sprawę tę załatwią zapewne odnośne czynniki pomyślnie, skoro organizacja przez Radę szkolną krajową zostanie przeprowadzoną. *(i)*

Z Sromowic Niżnych nadesłano nam następującą odezwę:

Pod samemi Pieninami tuż przy „Trzech Koronach“, w pow. N. Targ leży filja Sromowce Niżne. Zakątek ten zapomniany, otoczony Węgrami i żydami, a stojący na strażnicy tak mowy ojczystej jak i wiary katolickiej, od strony polkiej odcięty jest całkowicie Pieninami, tak dalece, że parafjanie chcąc dostać się do kościoła parafjalnego w Krościenku, muszą przeprawiać się przez Dunajec na Węgry, a stamtąd przez Niedzicę i Czorsztyn do Krościenka, co czyni 26 klm.

Ministerstwo widząc to, przeznaczyło kongruę dla ks. ekspozyta w Sromowcach Niżnych. Ale gdzież on ma nabożeństwo odprawiać i słowo Boże głosić? Tutejszy kościółek drewniany zbudowany przed 359 laty, jest bardzo mały, bo zaledwie 8 metrów długi a 5 m. szeroki, a nadto grozi upadkiem. Potrzeba wybudowania nowej świątyni daje się bardzo odczuwać. Niestety, brakowi temu nie mogą li tylko własnymi siłami zaradzić tutejsi ubodzy parafjanie (w liczbie 760 dusz) nawiedzani corocznie gradem, ulewami i zatorem lodowym. Dlatego zwracają się do ofiarności publicznej z prośbą o drobne choćby ofiary na wybudowanie nowego kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny.

Komitet budowy kościoła tworzą: Ks. Jan Kwiatkiewicz, Jędrzej Borzęcki, Wojciech Cichoń, Stanisław Drohojewski. Na ich też ręce nadsyłać można datki. Adres: Sromowce Niźnie, p. Krościenko nad Dunajcem.

Z Orłowej (Śląsk). W niedzielę dnia 19-go lutego odbędzie się, na podstawie § 2, trzecie z rzędu poufne zgromadzenie o g. 3 pop. w lokalnościach p. Karola Czaudernego przy dwóch granicach w Orłowie.

Odczyt wygłosi panna K., nauczycielka z Krakowa, a później p. Kotas Jan, nauczyciel z Dąbrowy.

Walka z gruźlicą. Otrzymujemy następującą odezwę: Wznosząc dziś w ojczyźnie naszej sztandar, tak popularny już w Zachodzie, nie czynimy tego wiedzeni chęcią naśladowania zagranicy. Dajemy raczej posłuch straszliwej mowie faktów, majestatowi liczb, z naszego własnego kraju czerpanych. W Galicji umiera corocznie z gruźlicy około 45.000 osób, t. j. 6·7 na 1000 ogółu ludności, a piąta część ogółu zmarłych. Z pośród krajów monarchji austrjackiej jedynie Morawy wykazują większą śmiertelność z gruźlicy, aniżeli Galicja, co zaś najsmutniejsze, to fakt stopniowego wzrostu śmiertelności z gruźlicy stwierdzony niewątpliwie oficjalnemi statystykami kraju naszego z lat ostatnich. A dzieje się to równocześnie ze znacznym spadkiem ilości ofiar tejże choroby u naszych zachodnich sąsiadów.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie był pierwszą organizacją, która fakta te wydobyła z ukrycia i wyciągnęła z nich konieczny wniosek: palącej potrzeby samopomocy społecznej ku walce z gruźlicą.

Środki walki wskazuje nam nowoczesna wiedza lekarska. Na miejscu naczelnem wśród nich postawić należy lecznice (sanatorja), i to przedewszystkiem l u d o w e, gdyż wśród ludu ta plaga człowieczeństwa najobfitsze zbiera żniwo. Klimatyczno-djetetyczne leczenie w sanatorjach o całe niebo przewyższa wyniki wszelkich innych metod.

Dość powiedzieć, że wyleczenie lub stanowczą, długotrwałą poprawę dają dziś sanatorja u 70—80 prc. chorych gruźliczych.

Już ten wzgląd wystarczył, abyśmy na pierwszym planie naszej działalności postawili budowę lecznic ludowych dla gruźliczych. Sprawa powołania do życia pierwszej takiej lecznicy jest już w pełnym toku i ufamy, że da się doprowadzić do skutku w najbliższych latach. Prócz ubogich chorych lecznica ta mieścić będzie liczną kategorję niezamożnych, którzy dotąd nie mają w kraju sposobności do racjonalnego leczenia. Sanatorjum nie poprzestaje na leczeniu chorych; obznajamia ich praktycznie z zasadami hygieny ogólnej, a w szczególności ze zwalczaniem gruźlicy. Pragniemy wyczerpać wszelkie sposoby, dążące do uświadomienia ogółu o niebezpieczeństwie i pouczenia go o środkach zaradczych, do wpływu na władze i instytucje, a w pierwszej linji szkoły, aby swym przykładem przodowały. Wykłady, publikacje, odezwy i memorjały będą tedy główną naszą bronią na równi z lecznicami ludowemi.

Akcja taka rokować może powodzenie tylko wtedy, jeśli nie wyłączy się od niej żaden światły obywatel, jdśli walkę z gruźlicą wszyscy uznamy za jedno z najważniejszych zadań społeczno-narodowych, jak ją słusznie nazwał nestor lekarzy naszych Baranowski. W tej myśli powołaliśmy do życia Towarzystwo, które niskością rocznej wkładki (6 koron) umożliwia konieczny udział kół najszerszych. Do wstępowania w szeregi tej organizacji wzywamy tedy wszystkich, do których odezwa ta dotrze. Późno zaczynamy walkę; ufamy jednak, że nie za późno. Od poparcia społeczeństwa, od jego najszlachetniej pojętego patrjotyzmu — zależeć będzie, czy uwieńczy ją zwycięstwo.

Ze Stowarzyszenia dla zwalczania gruźlicy: Antoni hr. Wodzicki przewodniczący, prof. dr. Antoni Gluziński zastępca, dr Edward Stroynowski skarbnik, dr Eugienjusz Piasecki sekretarz, prof. Aleksander Barwiński, prof. dr. Henryk Jordan, Józef Hudec, dr Edward Lilien, dr Tomasz Janiszewski, dr Wiktor Legeżyński.

Zgłoszenia i ofiary przyjmuje skarbnik dr E. Stroynowski, Lwów, plac Marjacki 7.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ogólny ruch pociągów na przestrzeni Itzkany-Suczawa.

KRAKÓW, 17 lutego.

Zapiski osobiste. Henryk Sienkiewicz przybył do Krakowa.

Głośny żurnalista angielski, p. M a c k e n z i e przybył do Krakowa i zamieszkał w „Grand-Hotelu“.

Nabożeństwo żałobne za rodaków, poległych w r. 1863 pod Miechowem odbędzie się w poniedziałek d. 20 b. m. o g. 9½ rano w kaplicy Przytuliska.

Pani Siemaszkowa wystąpi dwukrotnie jako gość w teatrze ludowym; występy znakomitej artystki ściągną niezawodnie bardzo liczną publiczność, która z pewnością nie zapomniała jej wspaniałych kreacji. Ale miłośnicy sceny narodowej żałują, że artystka tej miary nie ukaże się nam w ramach teatru miejskiego, gdzie święciła tyle tryumfów.

Z Akademji Umiejętności. Na posiedzeniu Wydziału filologicznego dnia 13 b. m. powzięto uchwałę wydawania greckich Ojców Kościoła IV wieku. Walną zapomogę zapewnił w tym celu Akademji hr. August Cieszkowski, który na spełnienie tego zadania ofiarował 10.000 koron. Prócz tego prof. Sternbach ofiarował bibljotekę pomocniczą i zobowiązał się do datku 1000 koron na jej zakupno. Dla przeprowadzenia tego wydawnictwa zawiązała się komisja, złożona z pp. Miodońskiego, Morawskiego, Pawlickiego, Sinki, Sternbacha i Stanisława Witkowskiego, która niebawem przystąpi do pracy.

Z „Koła filozof. U. U. J.“ W sobotę dnia 28 bm. odbędzie się VI. posiedzenie naukowe w sali seminarjum filozof. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Schiffmana: „O wolności woli“; 2) Dyskusja. (Goście mile widziani).

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 19 bm. odbędzie się w lokalu klubu o g. 4-ej ewentualnie o g. 5-ej popołudniu walne zgromadzenie członków.

Wystawa drukarska w pałacu Czapskich na ulicy Wolskiej potrwa do niedzieli (19 go b. m.) włącznie od 10 do 4-ej.

Sprawa Angelusa. Magistrat przesyła nam następujące obwieszczenie:

Zarząd zakładu zastawniczego W. Angelusa w Krakowie w rozlepionych onegdaj po rogach ulic ogłoszeniach podaje do wiadomości, że w dniu 15 marca 1905 i w dniach następnych odbywać się będzie publiczna licytacja zastawów nie wykupionych i nie prolongowanych. Z dopisku zamieszczonego w tem ogłoszeniu, a dotyczącego zmiany lokalu zastawniczego, strony interesowane mogłyby mylnie sądzić, że zakład ten zwija swoje czynności z dniem 1 kwietnia b. r.

Wobec tego magistrat jako władza nadzorcza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że zakład zastawniczy W. Angelusa nie zostaje z dniem 1 kwietnia 1905 zwinięty, lecz jedynie przeniesiony do innego lokalu.

Prawo stron zatem do wykupywania zastawów w terminach oznaczonych w obowiązującym regulaminie zakładu pozostaje nadal nienaruszone.

Porządek rozpraw przed trybunałem sędziów przysięgłych bieżącej kadencji oprócz spraw już wymienionych, w dalszym ciągu obejmuje: dnia 21 b. m. Cierniak Wiktor i spól. zbrodnia kradzieży; dnia 22 b. m. Pluta Andrzej ciężkie uszkodzenie [illegible]; dnia 23 b. m. Madej Jędrzej zbrodnia kradzieży; dnia 24 b. m. Gintel Salomon zgwałcenie; dnia 25 b. m. Trybuc Piort nadużycie władzy urzędowej; dnia 27 b. m. Kowalczyk Szymon sprzeniewierzenie; dnia 28 b. m. i 1 marca Landfried Jan nadużycie władzy urzędowej; dnia 2 marca Stanak Michał sprzeniewierzenie i nadużycie władzy urzędowej; dnia 3 i 4 marca Gędłek Stanisław zbrodnia morderstwa; dnia 6 marca Sikora Wiktorja podpalenie i Wasilewski Edmund zgwałcenie; w dniach 7 i 8 marca Balicki Stanisław §. 101 i 102 u. k.; dnia 9 marca Krawczyk Józef zabójstwo; dnia 10 marca Kalicki Franciszek i spól. kradzież i gwałt publiczny.

Zabójstwo. Dnia 14 listopada 1904, szewc Józef Tomana pokłócił się z sąsiadem swoim Franciszkiem Stefanikiem. Kiedy do kłótni wmieszała się żona Tomany i syn Wojciech, Stefanik rzucił kamieniem na Tomanę i trafił go w rękę. Rozdrażniony tem Tomana porwał za kopaczkę stojącą przy drzwiach i uderzył nią tak silnie w głowę Stefanika, że ten krzyknął z bólu.

„Za cóżeś mnie zbóju na placu przebił“.

Skrwawionego odprowadziła żona, Apolonja do domu. Stefanik zmarł 21 listopada, a według oględzin lekarskich, stwierdzono, że śmierć nastąpiła z powodu złamania kości czaszkowej wskutek zadanego razu motyką, z czego powstało zapalenie opon mózgowych.

Tomana stawał w piątek przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie. Oskarżony przyznał się, że uderzył Stefanika motyką, ale nie mierzył w głowę i nie miał zamiaru zabić go.

Ława przysięgłych zaprzeczywszy pytanie w kierunku zabójstwa, zatwierdziła pytanie w kierunku występku z § 335 u. k., na mocy czego trybunał pod przewodn. r. Ferensa wymierzył Tomanie 1 rok ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i jedną ciemnicą. Tomana wyrok przyjął.

W drugiej rozprawie przed trybunałem stawał wczoraj 41 razy sądownie karany za zbrodnie kradzieży, oszczerstwa, obrazę religji, włóczęgostwo i inne przekroczenia Jan Witkowski.

Dnia 21 grudnia skradł on w Trzebini w sklepie żydowskim sztukę barchanu i tegoż dnia w Chrzanowie także w sklepie żydowskim dwie pary trykotowych kalesonów, właśnie w chwili, gdy chciał sprzedać skradziony barchan.

Sąd przysięgłych przyjmując nałogowe złodziejstwo, skazał Witkowskiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Mazur pod telegrafem. 18-letni włóczęga, kandydat fachu złodziejskiego, Władysław Mazur z Mielca, dostał się do hotelu Saskiego i pokradł garderobę na szkodę służby hotelowej, za co dostał się pod telegraf, aby powędrować do św. Michała.

— Za 30 dolarów.

— Zgoda! Ado, pani Werner, panie pastorze, siadajcie!

W mgnieniu oka służba ładuje kuferki na pokład, podróżni siadają na stateczek, żegnani tryumfalnymi okrzykami rozbawionego tłumu.

«Meteor» wypłynął tymczasem na lśniącą w słońcu rzekę i zwrócił ostry swój dziób ku morzu. Holownik, prując wodę, jak strzała, mknie za nim w pogoń...

— A teraz, pastorze, daj nam ślub! — żąda Corcoran.

Pastor, nie ociągając się, spełnia obrządek, odczytuje krótkie błogosławieństwo nad klęczącą parą, i otrzymawszy sowitą nagrodę, zobowiązuje się akt ślubny nadesłać pani Werner.

Na dany sygnał z holownika, «Meteor» zwolnił biegu i po krótkiej chwili olbrzym i karzeł znaleźli się w bezpośredniej bliskości. Załoga okrętowa zarzuciła natychmiast liny i spuściła schodki. Pasażerowie z okrętu cisną się na pokładzie, przy poręczy, by ujrzeć sensacyjne widowisko. Po schodkach wstępuje Ada, z roześmianą twarzyczką, za nią ukazuje się młody człowiek, cienki, jak włókno. Za tą oryginalną parą służba winduje kuferki.

— Bogu dzięki! — odetchnie Corcoran.

Wkracza z żoną do salonu I. klasy, kupuje kilkadziesiąt pocztówek i zasiadają do rozpisania zawiadomień o ślubie. Muszą być napisane przed przybyciem do Sandy Hook, z tej stacji bowiem zabierze je Pilot do New-Yorku. Zwijają się więc, aż pióra zgrzytają po papierze: «Benjamin Corcoran — Ada Werner zawarli związek małżeński« — i adresują według porządku, wskazanego w notatniku Corcorana. Przy tej czynności śmieją się do rozpuku.

— Panie, pilot odjeżdża! — melduje sternik.

— Skończyliśmy. Oto karty. — Corcoran podaje mu plikę pocztówek, patrzy na zegarek i pyta:

— O której godzinie staniemy w Cherbourgu?... KONIEC.

Składki. Dla Wicherkowej: X. S. 3 kor.
Na zakład pani Żurowskiej: R. P. 2 kor.
Dla staruszki: N. N. 1 kor., G. Z. 1 kor.
Na Jasną Górę: A. Mieszczakiewiczowa dziękując za otrzymane dobrodziejstwa i z prośbą o dalszą opiekę dla całej rodziny 4 kor.
Dla Agnieszki Dąmbrowskiej: A. P. 6 k.
Dla biednej z 5-giem dzieci: G. Z. 1 kor. I. Z. 3 kor. P. 2 kor.
Dla Zarzyckiej: N. N. 2 kor. N. N. 2 kor.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ostrzeżenie. Rozwozi po mieście węgle firma żydowska Gros. Dnia 14 bm. kupiłem cetnar węgli od tej firmy za 38 ct., który mi wsypano do paki. Zaledwo upłynęła godzina, z tego węgla zrobiło się błoto, gdyż to były same prochy węglane zlane wodą i zamarznięte.

Stefan Borkowski, ul. Mała l. 5.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje fortepiany, pianina, harmonje i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Pozłacana głowa« kom. w 3 aktach, Tadeusza Kończyńskiego, nowość.
W niedzielę: »Królowa Tatr«, widowisko sceniczne w 5 aktach, Adolfa Walewskiego (po cenach zniżonych).
W niedzielę wieczorem »Pozłacana głowa«, komedja w 3 aktach T. Kończyńskiego po raz drugi.
We wtorek: »Na dnie«, dramat w 4 aktach Maksyma Gorkiego, (po cenach zniżonych).
We środę: »Cyrano de Bergerac«, komedja bohaterska w 5 aktach Edmunda Rostanda, po cenach zniżonych.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę: »Zaczarowane koło«, Lucjana Rydla. Pierwszy gościnny występ Wandy Siemaszkowej.
W niedzielę pop. o godz. 3 »Dwaj złodzieje«.
W niedzielę: »W noc lipcową«, B. Gorczyńskiego. — Drugi występ W. Siemaszkowej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Niedziela dnia 19 lutego 1905.

Bochnia: Profesor Ryszard Ordyński: „O Boskiej komedji“ (sala kasynowa, o godz. 6 wieczór).
Chrzanów: Profesor Uniw. Jagiell. dr Stanisław Estreicher: „Chrzanów w wiekach średnich“ (sala kasynowa, o godz. 5 wieczór).
Jasło: Profesor Józef Kapuściarz (Jedlicz): „Najnowsze kierunki w poezji naszej“ (sala „Sokoła“, o godzinie 6 popoł.).
Mielec: Asystent Uniw. Jagiell. dr Wacław Tokarz: „Książę Józef Poniatowski“ (sala kasynowa, o godzinie 4 pop.).
Nowy Sącz: Profesor Józef Miczyński: „Pogląd na świat materjalny w świetle teorji fizycznych“ (sala kasynowa, o godz. 5 wieczór).
Tarnów: Profesor Uniw. Jagiell. dr Wiktor Czermak: „Geneza Unji Lubelskiej“ (sala kasynowa, o godzinie 5 wieczór).

Z Królestwa.

Warszawa 17 lutego. Gdy fabrykant Fraget, nielubiony przez robotników, wracając ze spaceru, wjeżdżał do bramy fabryki, strzelił ojakieś nieznane indywiduum trzy razy z rewolweru. Dwie kule utkwiły w powozie, jedna zraniła fabrykanta w ramię. Sprawca umknął.

Warszawa 18 lutego. (P. t. a.). Kurator tut. okręgu naukowego zarządził, aby we wszystkich szkołach w poniedziałek naukę podjęto. Uczniowie, którzy brali udział w niepokojach, zostaną ze szkoły wydaleni i do żadnej szkoły nie będą przyjęci.

Łódź 18 lutego. (P. a. t.). Od początku strejku przy starciach z wojskiem 5 osób zginęło, 8 rannych. Liczba osób zabitych w miejscowościach sąsiednich wynosi 10, rannych 33.

Strzemieszyce 18 lutego. (P. a. t.) Strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem trwa dalej. Onegdaj w Sosnowcu Kozacy rozpędzili tłum koło szpitala, który się zebrał na wiadomość o uwolnieniu od cła zagranicznego węgla. Import węgla z Prus jest ogromny. Do Sosnowca nadchodzi dziennie 200 wagonów koksu. Dworca kolejowego strzeże wojsko.

Sosnowiec 18 lutego. (P. a. t.). Onegdaj odbyło się zgromadzenie najwybitniejszych przemysłowców Sosnowca i okolicy, które przeszło bez rezultatu. Strejk trwa dalej i ma trwać jeszcze 14 dni.

Katowice 18 lutego. (Tel. wł.) Według doniesienia z Łodzi, wiadomości o zakończeniu strejku były przedwczesne. W fabryce Poznańskiego przyszło do starcia robotników z wojskiem. **7 osób zginęło**, wielu rannych.

Lwów 17 lutego. (Tel. pryw.) Korespondent *Słowa Polskiego* donosi z Lublina, że uczennice wyższych klas tamtejszego gimnazjum, idąc za przykładem młodzieży innych szkół w kraju, postawiły władzy swej przełożonej żądanie spolszczenia szkoły, poczem panienki czterech wyższych klas opuściły gimnazjum. W niedzielę odbył się wiec rodziców, na którym zredagowano deklarację, żądającą polskiej szkoły bez żadnych ograniczeń wyznaniowych lub stanowych. Nazajutrz rodzice, którzy byli obecni na wiecu, nie posłali dzieci do szkoły, mimo tego były jeszcze na lekcjach Rosjanki, oraz uczennice polskie z niższych klas i żydówki.

Wielkie wrażenie wywołał fakt, że uczennica, którą ojciec rzeźnik zmusił do udania się do szkoły, **otruła się podczas lekcji.**

Z Rosji.

Z Petersburga.

Petersburg 18 lutego. 28.000 robotników z 8 fabryk rozpoczęło strejk.

Z prowincji.

Moskwa 17 lutego. Większa część studentów uniwersytetu moskiewskiego uchwaliła obecnie nie podejmować studjów.

Kijów 17 lutego. Studenci medycyny uchwalili jednogłośnie obecnie nie zdawać egzaminów państwowych. Medycy z V-go roku oświadczyli gotowość pełnienia funkcji lekarzy w interesie ludności.

Mińsk 17 lutego. Około 500 robotników warsztatów kolejowych zaprzestało pracy, żądając 8-mio godzinnego czasu pracy i podwyższenia zapłaty.

WOJNA.

Londyn 17 lutego. B. Reutera donosi z głównej kwatery rosyjskiej pod datą wczorajszą: Japończycy ostrzeliwali wczoraj i przedwczoraj pagórek putiłowski z dział oblężniczych, przywiezionych z pod Portu Artura. Rosyjskie centrum znajduje się skutkiem tego w bardzo ciężkiem położeniu.

Tokio 17 lutego. Marszałek Oyama telegrafuje z głównej kwatery japońskiej nad Szaho: Dnia 14 b. m. bombardowała nasza artylerja wieś Hiedunmussaota i wznieciła w niej pożar. Nieprzyjacielska artylerja w okolicy Dauczintuszan odpowiedziała na nasz ogień. W nocy 14 bm. oddział artylerji nieprzyjacielskiej zaatakował Wejtouszan. Dnia 15 b. m. z brzaskiem dnia wykonał batalion piechoty nieprzyjacielskiej atak na Wejtuoszan. Atak ten odparliśmy w kierunku na Czitaitse. Oprócz tego oddział, złożony z 500 konnicy rosyjskiej, z miejscowości Szingczangmen wtargnął trzy razy do Saitajtse na północny zachód od Czitajtse, podczas gdy inny oddział posuwał się naprzód w kierunku południowym brzegiem rzeki Hun. Dnia 14 b. m. nieprzyjaciel, ustawiwszy przednie straże w Roneantse, opuścił okolicę Czengheabbatse, zanim przybył nasz oddział, który miał nieprzyjaciela z tej okolicy przepędzić. Rosjanie cofali się na północ, a nasze wojska ścigały ich w kierunku Eukon i zadały mu wielkie straty. Rosyjska artylerja, ustawiona w Wanteaopeng, kryła odwrót tego oddziału, który liczył 12 szwadronów konnicy wraz z artylerją.

Grippenberg.

Petersburg 17 lutego. Jenerał Grippenberg przybył tutaj po północy. Na dworcu oczekiwał go jenerał Kryłow.

Petersburg 18 lutego. Jenerał Grippenberg został wczoraj przyjęty przez cara.

Zagubieni »attachés«.

Kolonia 18 lutego. *Köln. Ztg.* donosi z Czifu z 14-go: Dziś uwięziono tu dwóch Chińczyków, przewoźników dżunek, którzy zeznali, że wrzucili do morza niemieckiego i francuskiego *attaché* wojskowego z Portu Artura.

Z Rady państwa.

Wiedeń 17 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów, kierownik min. spraw. przedłożył projekt ustawy, dotyczący sprostowania ksiąg grntowych w Galicji i Bukowinie.

Ministrowie Bouquoi i Klein odpowiadają na szereg interpelacyj, poczem przystąpiono do porządku dziennego tj. do rozpraw nad ustawą o refundacji kredytów, wydanych w ostatnich latach na cele zapomogowe.

Pos. Forst imieniem Młodoczechów przemawia przeciw ustawie.

Po przemowie Wohlmeyera zabrał głos min. skarbu Cosel.

Po ministrze skarbu zabrał głos hr. Sternberg. — Rozwodzi się obszernie nad obowiązkiem posłów zwalczania korrupcji. Wśród upomnień prezydenta, aby nie obiegał od rzeczy, mówi Sternberg dalej, że prasa przekręca jego mowy i że nie pozostanie mu nic innego, jak użyć gwałtu wobec dziennikarzy.

Prezydent odebrał mówcy głos. Mówca apeluje do Izby i otrzymuje pozwolenie na dalszy wywód. (Oklaski na galerji. Prezydent upomina galerję, aby się zachowywała cicho).

Hr. Sternberg wywodzi dalej, że ma żal do dziennikarzy, gdyż ci piszą, że jest zawsze pijany i w takim stanie przemawia.

Ten fakt spowodował wczorajsze wystąpienie mówcy. Polemizuje następnie przeciw pos. Heroldowi w bardzo ostry sposób i oświadcza, że młodoczesi nie są zdolni przewodzić narodowi i bronić jego praw przeciw absolutyzmowi. Mówca zniszczy ten parlament mameluków, który nie ma żadnych praw. Oświadcza w końcu, że jest zwolennikiem dynastji i apeluje jako taki do prezydenta ministrów, aby brał członków domu cesarskiego w obronę, przyczem omawia aferę hr. Montignoso.

Wicepr. Zaczek zwraca uwagę mówcy, że te jego wywody nie mają nic wspólnego z przedmiotem obrad.

Hr. Sternberg kończy zapewnieniem, że mimo usiłowań dziennikarzy i adwokatów, on obowiązek swój spełni.

Prezydent ministrów br. Gautsch: Poseł z Koenigraetzu w wygłoszonej dopiero co mowie wystosował między innemi apel do rządu, a specjalnie do mojej osoby, abym dbał o ochronę honoru domu cesarskiego. Rozumie się samo przez się, że my spełniamy nasze obowiązki we wszelkim kierunku, a zwłaszcza w tym względzie i nie potrzebujemy wcale takiego wezwania, z którejkolwiek strony by ono miało pochodzić. Chciałem jednak zapytać Izbę, czy godzi się w podobny sposób traktować dom cesarski, jak to pos. z Koenigraetzu sobie pozwolił. Proszę Wysoką Izbę, aby dbała o to, aby podobne rzeczy nie były w ten sposób traktowane. Nam nie przysługuje niestety żaden inny środek, jak zastrzedz się przeciw temu.

Pos. Starzyński oświadcza, że Koło polskie przyjmuje przedłożenie.

Wiceprez. Kaiser zawiadamia, że prezydent Izby hr. Vetter zdecydował się złożyć urząd wiceprezydenta Izby, gdyż Izba pozwoliła mówić dalej pos. Sternbergowi, gdy on mu głos odebrał za to, że wygłaszał mowę, która nie stała w żadnym związku z przedmiotem obrad.

Przedłożenie o refundacji przyjęła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń 18 lutego. W dyskusji nad refundacją minister skarbu Kozel wyjaśnił powody anormalnego stanu zapasów kasowych, poczem po przemówieniu pos. Starzyńskiego, który omawiał emisję renty i oświadczył, że Koło polskie będzie głosowało za refundacją, tudzież po przemówieniu ref. Steinwendera, uchwalono ustawę w 2 i 3 czytaniu.

Wiceprezydent Kaiser zawiadomił, że prezydent Vetter podał się do dymisji, ponieważ mimo odebrania przez niego głosu pos. Sternbergowi, który nie mówił do rzeczy, Izba oświadczyła się przeciw enuncjacji prezydenta. Wybór nowego prezydenta odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne we wtorek. Na porządku dziennym stoi kontyngent rekrutów.

Zamach na W. ks. Sergjusza.

Petersburg 17 lutego. (Doniesienie ajencji tel. ros. godz. 9 m. 10 rano.) Z Moskwy telegrafują: W Kremlu, gdzie obecnie bawi wielki książę Sergjusz, **nastąpiła dzisiaj eksplozja**. Wśród ludności panuje ogromne wzburzenie. Krąży po

po 4 ct. PĄCZKI po 4 ct.

Chrust, codziennie świeże, poleca CUKIERNIA ADAMA PIASECKIEGO *ul. Długa L. 10 i Floryańska 2, Hotel Drezdeński. — KRAKÓW.*

Przyjmuje zamówienia na Torty, Kremy, Fantazje. — Wielki wybór cukrów, pół kilo 1 złr.

głoska, dotąd niepotwierdzona, że w. ks. Sergjusz zginął.

Petersburg 17 lutego. (Godz. 3·45.) Z Moskwy donoszą, że, jak słychać, **rzucono bombę do powozu, w którym jechał w. ks. Sergjusz. W. książę zginął, powóz rozszarpany w kawałki.**

Petersburg 18 lutego. (Godz. 4·20 popołudniu.) Gdy w. ks. Sergjusz jechał z Kremlu do Moskwy rzucono pod powóz bombę. **W. ks. zginął.** Bomba rozerwała powóz. **Sprawców ujęto.** Jeden z nich jest ciężko ranny. **Wielu studentów aresztowano.**

Petersburg 18 lutego. (Godz. 5 m. 20 popołud.) Z Moskwy telegrafują: Zamach na w. ks. Sergjusza wykonano, gdy w. ks. jechał do muzeum historycznego z Kremlu. Koło pałacu sprawiedliwości oczekiwały go dwie osoby w dorożce. Gdy w. ks. przejeżdżał koło pałacu, osoby te jechały za nim w dorożce. — Bombę rzucono **pod powóz** w. księcia.

Petersburg 18 lutego. (g. 5 m. 50 pop.) W. ks. Sergjusz wyjechał o godz. 9 rano z pałacu mikołajewskiego, przez plac Senatorski, do muzeum historycznego. Za jego powozem jechały dwie dorożki. Gdy powóz w. księcia przejeżdżał obok pałacu Sprawiedliwości, sanki, w których siedziały dwie osoby — jedna z nich w ubraniu robotniczem — wyprzedziły powóz w. księcia, atoli koło pałacu Sprawiedliwości sanki dały się znowu wyprzedzić powozowi w. księcia. W tej chwili rzucono pod powóz księcia bombę. Powóz roztrzaskany w kawałki, konie uciekły.

Na miejscu zamachu zebrały się wkrótce tłumy ludności, które zbierały drzazgi drzewa i kawałki sukna z poszarpanego powozu.

W. książę zginął na miejscu. **Głowa i nogi były zupełnie oderwane** od reszty ciała, a i odzież w kawałki poszarpana. Woźnica odniósł ciężkie rany i zmarł w drodze do szpitala. Eksplozję słyszano z bardzo daleka.

Sprawców, których nazwiska są nieznane, aresztowano. Jeden z nich oświadczył: «Mnie już wszystko zupełnie obojętne, swoje już zrobiłem«.

Bramy Kremlu zamknięto. Na placu Czerwonym wielkie tłumy ludności manifestowały przeciw stndentom (?) i biły ich, tak, że jeden z członków trybunału, który szedł z pałacu Sprawiedliwości, zarządził aresztowanie kilku osób. Wśród tłumu rozdawano proklamacje.

Gdy w. księżna dowiedziała się o zamachu, udała się natychmiast na miejsce czynu. Części zwłok w. księcia zebrano i przewieziono do pałacu mikołajewskiego.

Moskwa 1· lutego. W. ks. Elżbieta znajdowała się w chwili wykonywania zamachu na jej męża w swoim gabinecie, zajęta rozsyłaniem ofiar dla rannych żołnierzy na wojnie. Przed bramą pałacu Mikołajewskiego stał już jej powóz, kórym miała się udać do pałacu gubernatora, aby tam zjechać się z mężem.

Natychmiast po eksplozji zauważył urzędnik policyjny, stojący w pobliżu pałacu Sprawiedliwości jakiegoś uciekającego człowieka, którego udało mu się aresztować mimo, że miał przy sobie rewolwer. Aresztowany, **raniony w paru miejscach odłamkami bomby,** nie zaprzeczył, że on to wykonał zamach i przyznał, że rewolwer miał na to, aby strzelać do każdego, kto mu stanie na przeszkodzie. Wyraził też radość, że w. księżnej nie było w powozie podczas zamachu. Imienia i zawodu podać nie chciał, przyznał tylko, że jest **członkiem partji rewolucyjno-socjalistycznej.**

Głowa w. księcia była **całkiem zmiażdżona.** Część mózgu całkiem odsłonięta, leżała na bruku. Poszczególne części ciała jakaś kobieta zebrała i oddała komisarzowi policyjnemu. Jeden z policjantów podniósł z bruku portfel w. księcia z pieniędzmi i listami. — W kieszeni uwięzionego znaleziono portmonetkę z 10 rublami.

O godz. 4 po poł. odbyło się pierwsze nabożeństwo żałobne w obecności wielkich książąt, dygnitarzy cywilnych i wojskowych, o godz. 8 wieczorem drugie.

Berlin 18 lutego. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Petersburga, że w. ks. Sergjusz jechał w karecie z cienkich płyt stalowych. Kareta zaprzężona w 3 konie, jechała bardzo prędko. Z przeciwnej strony przy bramie zwanej Nikity (?) pojawił się powóz zaprzęgnięty w konie o bardzo bogatej uprzęży i z wspaniale wyglądającym stangretem. Stangret był jednak niezręczny(!), gdyż w ten sposób zajechał drogę w. księciu, że zmusił go do chwilowego zwolnienia biegu. W tym momencie jakiś człowiek w ubraniu chłopa rzucił pod powóz w. ks. bardzo celnie bombę. Skutek eksplozji był taki sam, jak przy zamachu na Plehwego: Powóz poszarpany został na szczątki, a w. ks. rozdarty na kilka części. — Części w. księcia, porozrzucane po błocie, pozbierała policja do płaszcza oficerskiego i zabrała do Kremlu.

W Carskiem Siole otrzymano wiadomość o zamachu o godz. wpół do 4-tej. Wywołała ona **olbrzymie wrażenie.** Carowa zemdlała, a car przez pewien czas nie był w stanie wymówić ani słowa.

W Carskiem Siole bawił właśnie hr. Fryderyk Leopold Hohenzollern, przybyły wczoraj do Petersburga. Na jego cześć miał się odbyć wieczorem obiad familijny. Wobec wypadku jednak odwołano wszystkie uroczystości w teatrach dworskich i prywatnych.

Skutkiem wybuchu bomby bardzo wiele osób, obecnych przy zamachu, odniosło bądź ciężkie, bądź lekkie rany. Policja otoczyła miejsce zamachu i zaaresztowała wielu przechodniów. Gubernator Moskwy zarządził rewizje u znanych rewolucjonistów.

Konie zaprzężone do powozu w. ks. Sergjusza, były ciężko ranne; musiano je zastrzelić.

W. ks. Sergjusz otrzymywał w ostatnich dniach częste listy z pogróżkami. Zarówno w. ks. Elżbieta otrzymywała ostrzeżenia, aby nie wyjeżdżała razem z mężem.

Urzędnik policyjny zaaresztował po zamachu młodego człowieka, sprawcę zamachu, jak się okazało, studenta. Nie zapierał on się swego czynu i oświadczył: «Bardzo jestem kontent, że mi się udało spełnić mój plan».

Powszechnie sądzą, że sprawcami zamachu byli studenci rosyjscy.

Londyn 18 lutego. (Tel. wł.). Według informacji tutejszych dzienników, zamachu dokonano na t. zw. Placu Senackim. Wprawdzie za powozem W. ks. Sergjusza jechały dwa powozy z urzędnikami tajnej policji, nie mogli oni jednakże zapobiedz zamachowi, gdyż powóz w. księcia zaatakowano z przodu.

Moskwa 18 lutego. (Tel. wł.) Sprawcy zamachu przybyli z Petersburga. Było ich kilku, przebranych przeważnie za chłopów. Do tej pory **aresztowano trzech.** Każdy z nich odmówił wszelkich wyjaśnień.

Petersburg 18 lutego. (T. w.) Trepow zarządził w Petersburgu liczne rewizje i aresztowania.

Moskwa 18 lutego. (T. w.) Jeden z aresztowanych spiskowców wyraził zadowolenie, że w. księżna Elżbieta nie jechała razem i że w ten sposób uszła śmierci. W. księżna Elżbieta jest bowiem w Moskwie powszechnie lubiana.

Darmstad 18 lutego. (Tel. wl.) Na wiadomość o zamachu zarządzono tutaj żałobę, gdyż w. książę Sergjusz żonaty był z księżniczką hesską.

Paryż 18 lutego. (Tel. wl.) Tutejsi rewolucjoniści interwiewowani przez dziennikarzy, objaśnili, że ten zamach — to odwet za 22 stycznia, gdyż właśnie w. ks. Sergjusz winnym był krwi przelanej wtedy.

Rewolucjoniści poczekają teraz **dwa do trzech tygodni.** Jeśli car w tym czasie nie da konstytucji, podejmą **dalszy terror,** a nową ofiarą będzie wtedy **w. ks. Włodzimierz,** który jest również winnym rzezi z 22 stycznia.

Berlin 18 lutego. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* dowiaduje się z Petersburga, że zaraz po zamachu pojawiły się tam wieści, iż obecnie na dworze carskim wzmoże się wpływ w. ks. Konstantego, którego idee liberalne mogą dodatnio oddziałać zarówno na koła rządowe, jak i na rewolucjonistów.

Wiedeń 18 lutego. (Tel. wł.) Cała dzisiejsza prasa poświęca zamachowi większą część swych szpalt. Zamach ten komentują jako fakt wielkiego znaczenia historycznego, gdyż w. ks. Sergjusz, człowiek niezupełnie normalny, wywierał zły wpływ na cara.

Obecnie car jest w stanie przeprowadzić jeżeli nie nadanie zupełnej konstytucji, to choćby reformy, będące do niej wstępem.

TELEGRAMY.

Zatwierdzenie docentów.

Wiedeń 18 lutego. Minister oświaty zatwierdził odnośne uchwały wydziałów uniwersyteckich, na mocy których dr Konrad Leon Gliński otrzymał docenturę z anatomji patologicznej w Uniw. Jagiell., a dr Bronisław Gubrynowicz z historji literatury polskiej w Uniw. lwowskim.

Ceny targowe

z dnia 17 lutego 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 18·40 do 18·80, pszenica czerwona i żółta od 18·60 do 19·10, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 15·— żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy 14·— do 14·90. Owies z opłatą akcyzową od 15·30 do 16·—. Groch od 19·— do 23·—. Tatarka od 17·50 do 19·—. Proso od 14·— do 17·—. Fasola od 25·— do 38·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 10·—. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 10·40 do 11·—. Ziemniaki za 100 klgr. od 5·50 do 6·—. Jaja za kopę od 3·60 do 4·60. Masła za klgr. 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 8·— do 9·40. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 14·50 do 18·—. Wyka za 100 klgr. od 17·— do 19·—. Rzepak zimowy za 100 kigr. od 22·50 do 23·20. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110·— do 140. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 90·— do 110·—. Tymotka za 100 klgr. od 40·— do 48·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 17-go lutego. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·32, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 100·25, Akcje austr. zakładu kredyt. 677·25, Akcje węg. 776·—, Akcje Anglobanku 297·75, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Länderbanku 458·75, Akcje koleji państw. 653·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 577·—, Akcje tytoniowe 332·—, Akcje Alpiny 519·25, Losy tureckie 134·50, Ruble 253·25.

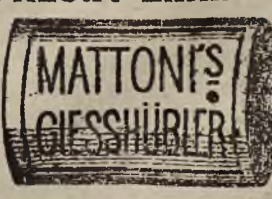
Cukier (spok.) 34·70—75·— spirytus (słaby) 40—60·—. nafta 40·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom



MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn.

Do wynajęcia pokój z całem utrzymaniem, ul. Graniczna l. 14 II piętro.

Św. Stanisław Kostka Obraz od 1632 r. łaskami słynący w kościele św. Barbary w Krakowie, po mistrzowsku przez jednego ze słynnych malarzy do pierwotnego stanu przyprowadzony, i na nowo 21 stycznia b. r. uroczyście ku czci publicznej odsłonięty. — Reprodukcje fotograficzne tegoż w formacie wizytowym, gabinet i foljo — ***są tylko*** w handlu dewocjonaljów ***Kaz. Zajączk***[illegible] ów, ***do nabycia, po cenie 50 h., 80 h. i 2 kor.***

Każdy używa przy ***cierpieniach reumatycznych i podagrycznych influenzie, kłuciu w bokach, darciu w członkach, bólach głowy, zębów, krzyża i przy wielu innych wskutek zaziębienia powstałych słabościach*** 314

prawdziwy Fellera fluid

z marką „ELSA-FLUID" *12 małych flaszek lub 6 podwójnych, Koron 5 franco.*

Do nabycia u **E. V. FELLER,** *Stubica, Elisabetplatz Nr. 50 Kroacya.*

Ważne

dla P. T. Panów Amatorów Teatru.



Peruki wszelkiego rodzaju, Brody, wąsy, Kreppa do przylepiania zarostów mastyks, Szminki oraz wszelkie artykuły do charakteryzowania poleca:

J. H. KOWALSKI, FRYZYER TEATRALNY

Kraków, ulica Długa L. 4.

Mydło Schichta

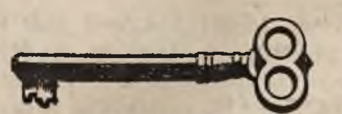
„Jeleń"



Marka ochronna:

Najlepsze, najwydatniejsze i dla tego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

„Klucz"



Wszędzie do nabycia.

Przy zakupnie powinno się szczególniej uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht" i powyższą marką ochronną był zaopatrzony. 2043

HANDEL DELIKATESÓW

łakoci, win i towarów korzennych, z komfortem urządzony,

dobrze idący, przy najruchliwszej ulicy, w jednym z większych miast, z powodu zmiany stosunków familijnych i wyjazdu właściciela, ***jest zaraz do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami,***

Bliższa wiadomość w dziale Inseratów »Głosu Narodu«. 265

Największy Zakład Pogrzebowy
JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś higiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabryka TUTEK CYGARETOWYCH — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostaniemi czasy ZDUMIEWAJĄCYM SKUTKIEM. Udało mi się bowiem dojść DROGĄ BADAŃ CHEMICZNYCH do preparatu ZNANEGO już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

SALVÉSOL

Jestto WATA CHEMICZNA, mająca tak wielce POŻĄDANĄ DLA PALĄCYCH PAPIEROSY własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

uznanie.

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

„Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL", nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL".

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Z. w. p. *Prof. Dr. ANTONI MARS.*

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem na wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI.

Fabryka NORIS Wład. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:

1000 sztuk „Noris" ze Salvesolem . . . . koron 2.80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·60

Miód patoka

deserowy, kuracyjny, z własnej pasieki 5 kilogr. blaszanka po 5 kor. 90 hal. opłacony. Doskonałe **miody** do picia w beczułkach od 15 litrów po 70, 80 i 1.20 kor., loco kolejowa stacja, także we flaszkach à $^{3}/_{4}$ litr. z flaszką po 70, 80 i 1.20 kor. rozsyła **Eugeniusz Biliński, w Zbarażu.** 84

Pokój z przedpokojem

na parterze w oficynie na żądanie z wiktem, dla pp. Studentów każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u właściciela 258

ulica Długa 44 I p.

Codziennie przez cały karnawał świeże

PĄCZKI

po 4 ct. znane ze swej dobroci wielkości, oraz **chrusty war!l.** poleca cukiernia pod firmą:

Zygm. Majewskiego

Kraków ul. Karmelicka 7

Zamówienia na wieczorki wykonuje się według wymagań. (3814

Na karnawał.

PASZTET ze zwierzyny do krajania pieczony, krążek 1 kilo 3 kor.
PASZTET z gęsich wątróbek, puszka funtowa 3 korony, z truflami 4 korony.
SZYNKA westfalska na surowo do jedzenia w pęcherzu 3 kor. 90 h. kilo.
POŁGĄSKI na surowo do jedzenia jak litewskie, 3 kor. 90 h. kilo.
KIEŁBASA polędwicowa na surowo do jedzenia, 2 kor. kilo.
ROLADA z drobiu do gotowania, przewyborne nowości, 3 kor. 20 h. 1 kilo. 248
INDYKI tuczone 1 sztuka 10 do 12 koron.
INDYCZKI od 4.50 do 9 koron.
BULJON z drobiu i zwierzyny odznaczony licznemi medalami, po 10 kor., 15 kor. i 20 kor. za kilo.

Dwór Łapszyn Brzeżany.

Majster

BŁAŻEJ CIACIEK w Bratucicach p. Gawłów, pow. Bochnia emaljuje dachówki ogniowo i to zaraz przy budowie, które to koloru ani połysku nie tracą nigdy. Od tysiąca 40 złr. 204



Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firma

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Karlsbadzkiej, Hamburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — Cenniki na żądanie darmo.

K. i S. POPOW

najlepsza HERBATA światowa

Tylko w oryg. opakowaniu rosyjskiem. 321

KOSTYUMY NA BALE

nowe, eleganckie i nader fantastyczne, które potrafią zadowolnić najwybredniejsze wymagania, wypożyczać można w pracowni

Eweliny Zabawskiej

ul. Sienna 14, I. ptro od frontu.

Również przyjmuje wszelkie plisowania. 26 1 8

Szynka wieprzowa domowa,

KIEŁBASA wiejska czysto wieprzowa, krajana, KOZINA wędzona, specjalność,

w BAZARZE SPOZXWCZYM

Michała Nodzeńskiego, Floryańska 40.

(W niedzielę i święta zamknięte). 432

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowica, Herbata, Miód.

Dr. Nieć, Francevic & Pavicic

Kraków, Rynek gł. 25, gmach Banku Galic.

Naturalne Wina stołowe, białe i czerwone, od 40 ct. za litr. Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Maggi'ego Przyprawa

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosnm, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

KILKA KROPEL WYSTARCZA.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy.

Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

Mszały,

brewjarze djurnaliki

w najnowszych wydaniach otrzymała świeżo i poleca

Księgarnia Katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).

Starszy wiekiem rutynowany

pomocnik handlowy

w dziale kolonialnym z niemieckim językiem w piśmie i w mowie, również 320

zdolny kiper

znajdą umieszczenie. Bliższa wiadomość ***A. HAWEŁKA,*** Kraków, przez biuro pracy przy Kongreg. kupieck.

Buchalter,

obznajmiony z buchalterją pojedyńczą i podwójną, oraz z korespondencją polską i sprawami wekslowemi, poszukuje miejsca zaraz. — Zgłoszenia nadsyłać pod E. B. poste restante Tarnów. 322

Do sprzedania

kamienica dwupiętrowa,

w Krakowie, blisko Małego Rynku położona. — Bliższa wiadomość u adwokata Dra Pisiewicza, przy ulicy Szczepańskiej l. 1. 321

Handel

towarów mieszanych, z pokojem do śniadań, wartości 5.000 zł. jest do sprzedania. Potrzebna gotówka w połowie wartości. — Bliższe szczegóły poda: Fr. Tursa Rudki. 323

Poszukuję

kilku zdolnych czeladzi stolarskich, do robót meblowych. ***Józef Szulc,*** Kalwarya Zebrzydowska. 326

Zginął pies 328

jamnik, maści bronzowej, ze znaczkiem. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić do właściciela domu przy ul. Czarneckiego 123 (w Krowodrzy).

FORTEPIAN

czarny, Petroffa, z powodu wyjazdu do sprzedania za 600 koron. Rakowicka 25. 329

Interes fabryczny

mały, bardzo ładny, wyrobiony, nadający się także dla pań, do odstąpienia (lub zastępstwo za większą kaucją). — Ewentualnie poszukiwany wspólnik z małym kapitałem. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 194

ANTYKI,

meble, sprzęty, garderoba itp. do sprzedania. Rynek główny l. 8, II. p. oficyna **Kosterska.**

OGŁOSZENIE.

Założone przez Radę powiatową w Białej, w myśl ustawy krajowej z 16 marca 1904 L. 56 ***publiczne biuro pośrednictwa pracy,*** otwartem zostało w ***OSWIĘCIMIE,*** naprzeciw dworca koleji żelaznej.

Celem biura pośrednictwa pracy jest:

1. Ułatwienie ***poszukującym pracy,*** znalezienia służby lub zarobku wszelkiego rodzaju, w kraju lub zagranicą;

2. Umożliwienie ***pracodawcom*** przyjęcia potrzebnych sił roboczych.

Potrzebujący jakiejkolwiek pracy rocznej lub czasowej w rolnictwie, górnictwie, przemyśle, handlu, w fabrykach, w prywatnem gospodarstwie domowem, i t. p., może się zgłosić w biurze w ***OSWIĘCIMIE,*** osobiście albo pisemnie, wprost lub przez swój Urząd gminny.

Zgłaszający się ma przedłożyć w Biurze w Oświęcimie książkę robotniczą, albo służbową, a małoletni winni się nadto wykazać zezwoleniem rodziców lub opiekunów. Pośrednictwo dla wszystkich szukających pracy jest zupełnie ***bezpłatne.***

PRACODAWCOM dostarcza biuro czeladzi, służby i wszelkiego rodzaju robotników w partjach mniejszych lub większych, — za opłatą nieznaczną wedle taryfy.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela kierownik Biura w Oświęcimie, ***bezpłatnie.***

Z Wydziału Rady powiatowej w Białej 1 lutego 1905 r. 325

Śpiewnik dla ludu

Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy, skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia), jest do nabycia

w Administracji „Głosu Narodu"

po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach pocztowych, bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.

Inteligentna 208

starsza panna

znająca się na gospodarstwie, z posagiem 2000 K. i odpowiednią wyprawą, mogąca w mieście uzyskać dochód do 1000 kor. rocznie, życzy sobie poznać inteligentnego i na stanowisku mężczyznę w celach matrymonialnych. Adres F. N. poste restante Lwów główna poczta.

Marmulada owocowa

wyborna do omletów, legumina i dni postne do chleba 26

kilo 32 centy

Do nabycia w handlu JAKÓBA PIEKŁY w PODGÓRZU

Poszukuje kupna wspaniałych

rogów jelenich.

Oferty przyjmuje Admin. „Głosu Narodu" pod „Rogi jelenie". 247

Do sprzedania z wolnej ręki

DOM

dwupiętrowy, dobrze rentujący. Wiadomość Loretańska 4 I p., codzień między 10—2. 303

Zarząd gospodarczy

w Szczyrzycu, poczta Szczyrzyce

ma kilkanaście cent. metr. nasienia

Koniczu czerwonego

własnej produkcji, wolnego od kanianki po cenie 150 K. za 100 kil., oraz kilka wagonów

ziemniaków

bardzo dobrych do jedzenia po 4 K. za 100 kil. stacja Dobra do sprzedania.

Na Karnawał

Rękawiczki Balowe

oraz 94 0 12

pierwszą PRALNIĘ

poleca firma

A. MIRKIEWICZ

ulica Szewska L. 2

pierwszy sklep od rynku.

Dom porządny

z ogrodem, nie daleko Krakowa dla emeryta odpowiedni, z małym polem lub sam, z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania. 361

Józef Kaufmann,

Kraków, Stradom 13.

KAWALER

inteligentny, zdolny handlowiec, chcący założyć własny handel w większej wsi, gdzie są pewne widoki powodzenia, z braku znajomości pragnie wejść w korespondencję z **panną** lub bezdzietną **wdową** do lat 30, w celu matrymonialnym. Warunek: łagodne usposobienie, brunetka, miła, gospodarna, średniego wzrostu i mająca chęć wspólnie pracować w tym zawodzie oraz jakiś kapitał. — Wszelkie żarty wykluczone. Dyskrecją poręczam słowem honoru, na anonimy wcale nie odpowiadam. Dokładne zgłoszenia z fotografią, którą zwróci pod „Hermes" do Adm. „Głosu Nar." 309

Sklep korzenny

stary, dobrze renomowany, z pokojami do śniadań, z konsensem na dowolne sprowadzanie trunków spirytusowych, w jednem z przedmieść Krakowa, z powodu zmiany stosunków, tanio z wolnej ręki do sprzedania. Pisemne zgłoszenia prosimy nadsyłać do Adm. „Głosu Nar." pod adr. „Sklep 1905" za okazan. kwitu inseratowego. 188

WYDAWNICTWO ENERGIA

poleca dziełko:

o suchotach; kaszlu i katarze.

Napisał

Zdrowiński.

Lwów 1896. Cena 80 cent.

W Księgarni Friedleina w Krakowie.

SKLEP

z nyżą przy ul. Zwierzynieckiej 21, jest zaraz do wynajęcia. Wiadomość u stróża. 260

Nauczycielka

z egzaminem wydziałowym udziela lekcyi, a na żądanie konwersacyi języka niemieckiego **ul. Jabłonowskich 16 parter oficyny.** 273

W handlowym ogrodzie

w Kąśny Dolnej p. Ciężkowice-Bogoniowice można bardzo tanio nabyć ***drzewek owocowych*** 4—5 latek od 50 h. do 1 kor. sztuka. ***Róże wysoko i niskopienne*** najnowsze odm. ***Palmy dekoracyjne*** w stósownej porze flance kwiatowe i warzywne.

Fr. Kucharczyk, kier. ogr. 289

Mleczarnia „ZDROWIE"

przy ul. św. Tomasza, róg ul. Florjańskiej od kościoła św. Jana poleca rańsze mleko niezbierane i inny nabiał. Mleko gorące o każdej porze dnia. 95

Pączki

warszawskie (lukrowane) po 4 ct. za 1 kor. 14 szt. za 2.— kor. 30 sztuk, **Chrustu** funt 1.36 kor. — Sala dla gości.

SPRZEDAŻ

mebli antycz. i zwykł.

następujących: 1433

Szafy inkstrut., komody instrut. z oryginalnemi bron., Sekretarze instr. z oryginal. bronzami. Szafa orzech. bogato rzeźbiona. Stoły i garnitury machon.. Szafa lustrzana machon. Toalety machon. Stoliki złocone i machon. z bronzami. Kanapa palis. bogato instrut. Kilka kawałków palisandrowych i machoniowych. Zegary, lustra, porcelana i garderoba.

Leopoldyna Machowska,

Kraków, ul. Szewska Nr. 5, I piętro.

„ARS" SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 z rana od 2 do 4 po południu. 32.

Ul. Bracka 5, na parterze.

Stałej posady 3722

inkasenta

przy większej instytucyi lub przedsiębiorstwie, poszukuje młody mężczyzna z większą kaucyą lub zagwarantowaniem swoim majątkiem. — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu" pod lit. „W. S."

Churut,

zupa szczawiowa

jedynie do nabycia

W BAZARZE SPOŻYWCZYM

Michała Nodzeńskiego

Florjańska 40. 296

W niedzielę i święta zamknięte.

Mężczyzna

w średnim wieku, pragnie poznać **pannę** wyzn. katolickiego, religijną, miłującą zacisze domowe, w celach matrymonialnych. — Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: „J. W. B." poste rest. Kraków, za okazan. kwitu inserowego. 311

Popołud. lekcye

języków francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Wiadom. w Administ. Głosu Nar. 165



Prawdziwe Harceńskie

KANARKI

polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery"**, o głęboko grubo fletow. d ugo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po **6 i 8** zlr., według udosk. śpiewu **10** zlr. za sztukę; również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 i 1.50 zlr. — Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia **6 dni próby**, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mole dla słowików.

JAN SZUFA Kraków, Florjańska l. 38, I. p. oficyny.

Proszą o wsparcie

WDOWA

z czworgiem małoletn. dzieci, (najstarsze 8-letnie, najmłodsze 6-miesięczne bardzo chore) prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc w nie-doli. Adres: **Agnieszka Dąbrowska** Półwsie Zwierz. 79. 11

Wdowa z 5-giem dzieci

po mieszczaninie krakowskim znajduje się w okropnej nędzy i kołatą drogą do serc litościwych o chwilowe wspomożenie. — Datki pod adr. „Dla 5-ga dzieci" przyjmuje Adm. „Głosu Narodu." 299

Ociemniały kelner

wskutek utraty wzroku, pozbawiony możności do pracy, zwraca się wraz ze swoją rodziną, której nie może wyżywić, do ludzi miłosiernych, z prośbą o pomoc. — Adres wskaże, ewent. przyjmie datki Administracya „Głosu Nar." 319

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem St. Szembeka.